



EROTYCZNE
IMMUNITETY

SEX

I TRANSFORMACJA

REALIZATORKI I REALIZATORZY

TEKST, DRAMATURGIA, TEKSTY PIOSENEK, WSPÓLPRACA REŻYSERSKA | JOLANTA JANICZAK

REŻYSERIA | WIKTOR RUBIN

SCENOGRAFIA, VIDEO | ŁUKASZ SUROWIEC

KOSTIUMY | RAFAŁ DOMAGAŁA

MUZYKA I KOMPOZYCJE PIOSENEK | KRZYSZTOF KALISKI, BARTŁOMIEJ MACZALUK

PREMIERA 22 MAJA 2026 SCENA DUŻA

ASYSTENT REŻYSERA | RADOSŁAW HEBAL
INSPICJENTKA | GRAŻYNA CZARKOWSKA
SUFLERKA | PAULINA ROSZKOWSKA
REALIZACJA ŚWIATEŁ | ADRIAN KONOPIŃSKI
REALIZACJA DŹWIĘKU | ANDRZEJ MATUSEWICZ
REALIZACJA PROJEKCJI | BŁAŻEJ SZYMAŃSKI

OBSADA

MACIEJ CYMOREK | KAMIL DRĘŻEK (GOŚCINNIE) | MILENA GAUER
AGNIESZKA GIZA-GRADOWSKA | RADOSŁAW HEBAL | MARCIN KISZLUK
BARBARA PROKOPOWICZ | WOJCIECH RYDZIO | MIKOŁAJ TRYNDA | ZUZANNA WICKA

ORAZ II ROK STUDIUM AKTORSKIEGO

EMILIAN BEBEL | MAGDALENA GLAUBITT | DIANA ORPEL | ANETA PIOTROWSKA



Czego nie mogła zrobić Marzena, robiła Anastazja

Z Jolantą Janiczak, autorką scenariusza i dramaturżką, oraz Wiktorem Rubinem, reżyserem, rozmawia Dawid Dudko.

Dawid Dudko: Moja mama westchnęła, słysząc, o kim jest wasz spektakl. Z nostalgią, ekscytacją oraz takim lekkim niepokojem.

Jolanta Janiczak: Wzdychałam tak samo, razem z twoją mamą!

U szczytu sławy Anastazji P. dopiero przyszedłem na świat, ale i mnie udziela się ekscytacja.

JJ: W końcu opowiadamy historię napisaną językiem plotek, fantazji, towarzysko-politycznej sensacji, a nawet rzekomych oszczerstw i znieśławień.

Wiktor Rubin: Mówimy o pierwszej seksaferze w wolnej Polsce.

Ona co jakiś czas powraca jako miernik skandalu na szczytach władz.

JJ: Na przykład wobec postać PiS, Stanisława Pięty — człowieka z konserwatywnymi hasłami na ustach, dumnego męża i ojca — który kusił swoją kochankę pracą w spółkach Skarbu Państwa. Tak miał spełnić marzenia ukochanej o życiu w Warszawie. Anastazja również mogłaby się załapać na jakieś państwowe stanowisko, gdyby ktoś jej to zaproponował.

Kochanka postać Pięty zaczyna wypowiadać się publicznie dopiero, gdy zostaje przez niego porzucona, a poseł zawieszony w partii. Ta, swoją drogą, miała dobrze wiedzieć o pozamążeńskim romansie. Z kolei Anastazja P. od początku nie zamierza milczeć. Według Jarosława Kaczyńskiego książka „Pamiętnik Anastazji P. Erotyczne immunitety” to próba skompromitowania parlamentu w odradzającym się wówczas, po upadku komuny, państwie.

WR: Państwo okazuje się bezradne wobec transformacji. Mamy początek lat 90., szalejącą inflację i podzielony obóz „Solidarności”. Dochodzi do brutalnych walk o władzę. Są blokady, strajki, a co za tym idzie narastająca frustracja. Mieszkańcy mniejszych wsi żyją na granicy ubóstwa.

Pokracznie budowana wolna Polska.



JJ: W tej pokraczności, jak bardzo celnie to określiłeś, chaosie, braku jasnych kryteriów na wielu polach aktywności — gospodarczej, obyczajowej, moralnej — niektórzy upatrują swoją szansę. Marzena Domaros, niezamożna dziewczyna ze wsi Zblewo, ze skromnym doświadczeniem pracy w pomorskich mediach, postanawia twórczo wykorzystać szkolne podstawy francuskiego i drobne doświadczenie wyniesione z „Głosu Wybrzeża”. Stolica poznaje ją jako rzekomą korespondentkę „Le Figaro”, z czasem mylonego przez nią samą z „Le Monde”, hrabiankę Anastazję Potocką. Oto córka hrabiego Potockiego, eks-właścicielka Pałacu w Walewicach, gdzie miała założyć Stowarzyszenie Pani Walewskiej. Fikcyjne oczywiście.

Plan się udaje. Politycy zabiegają o jej uwagę.

WR: Marzena, zwana już Anastazją, nie musi się nawet bardzo starać. Bez problemu uzyskuje akredytację prasową przy Sejmie RP I kadencji. Używa dowodu, w którym jako rzekoma francuska dziennikarka zmienia żyletką i długopisem datę urodzenia. Zapomina jednak zmienić pesel, co dzisiaj wydaje się nie do pomyślenia. Ale w latach 90. nikt jej szczególnie nie sprawdza. Nad czujnością biorą górę dwa narodowe kompleksy: wobec Zachodu oraz arystokracji. Jeden i drugi świetnie wykorzystuje nasza bohaterka.

JJ: Robi wiele, żeby jej opowieść była wiarygodna. Przypomnijmy, że we wspomnianych Walewicach Anastazja urządza huczne bale dla postów, zaciągając przy tym ogromne długi. Chętnie bawi się tam choćby Józef Oleksy, a według innych parlamentarzystów w dobrym tonie jest wyjście na kawę czy koniak z Potocką. Wówczas każdy pragnie ogrzewać się w jej blasku, być częścią wydarzeń organizowanych przez samą hrabinę. Tak o niej mówią: hrabina! Żeby podczas posiedzenia klubu Lewicy można było rzucić: przepraszam cię, Leszek, dzwoni hrabina.

Anastazja Potocka pisze: „Nie było ważne, czy jestem mądra czy głupia, ładna czy brzydka, najistotniejsze było, że każdy cham może sobie posiedzieć z hrabiną”.

JJ: Obnażają się przed nią emocjonalnie, mówią o kuluarach wyboru jednego czy drugiego premiera, o sprowadzaniu maszyn do gier, o planowanych ustawach... A w końcu — przekonuje Anastazja w „Erotycznych immunitetach” — obnażają się również fizycznie, nieraz desperacko, nachalnie, zupełnie bez kontroli.

WR: Poseł Andrzej Potocki nazywa ją swoją kuzyneczką. Jakby zawierał z nią w ten sposób ciche porozumienie.

To, że szczegółowe opisy domniemanych przygód erotycznych z czołowymi politykami wywołują społeczną ekscytację, jest jasne. Pytanie, co jeszcze, oprócz powszechnego głodu obyczajowych skandali, obnaża przypadek Anastazji.

Wabi Sabi



JJ: Anastazja demaskuje psychoseksualne energie, leżące u podłoża transformacji: instynkty, zaszłości, pragnienia. W konkretnych spotkaniach z postaciami wychodzą na jaw ich hipokryzja, egoizm, chęć politycznego rewanzu, zachłyśnięcie się specyficzną pojętą wolnością. Przyglądamy się temu, ile w tych wszystkich pomysłach lustracyjnych, dekomunizacyjnych jest pragnienia zemsty na dawnych wrogach, ile wyrównania rachunków, ile rozsmakowania się we władzy albo sprawdzania, na ile można sobie w nowej rzeczywistości pozwolić.

Na ile?

WR: W latach 90. rządzący nieraz bezczelnie dają sobie przyzwolenie na załatwianie mniej lub bardziej prywatnych interesów poprzez polityczne działania. Wtedy Kościół katolicki zdobywa niewyobrażalną pozycję polityczną, staje się silnym graczem, który wreszcie idzie po ideologiczne i materialne swoje. To gracz, z którym każdy, łącznie z Lewicą, chce żyć jak najlepiej.

JJ: Następuje jawne dyskursywne utożsamienie sprawy polskiej z Kościołem. Świeckie porządki zaczynają mieszać się z sakralnymi. W wielkim poście politycy dzwonią po dyspensy do arcybiskupów. Wtedy zresztą każdy, kto ma głos i jakieś zasługi, zaczyna się rozpychać, brać rekompensaty za 50 lat milczenia, zaciskania pasa. W naszym spektaklu próbujemy rozpoznać te energie, które właśnie w latach 90. po raz pierwszy dochodzą do głosu: konsumowanie bez ograniczeń, nieposkromione apetyty korporacji, rozmywanie się systemowej odpowiedzialności, prawne usankcjonowanie społecznych nierówności, zrzucanie odpowiedzialności na jednostkę. W sejmowych kuluarach, według Anastazji, coraz częściej słyszy się, że to, co nie jest zakazane, jest dozwolone.

Politycy, zagadywani po latach o Anastazję, niby zbywają ten temat, ale na ich twarzach maluje się pewien rodzaj indywidualnej satysfakcji.

JJ: Ponieważ ta książka karmi ich manię wielkości. Nikt z czołowych polityków, poza Stefanem Niesiołowskim, nie pozywa Marzeny Domaros, nikt tak znowu przesadnie nie zaprzecza. Zwłaszcza osoby, których sprawność seksualna i polityczna zostają docenione przez autorkę.

Jej ghostwriter, Jerzy Skoczylas, stwierdza: „Większość polityków ma ego rozdęte do nieprawdopodobnych rozmiarów i można nimi z łatwością manipulować. Załatwić ich mogą całkowici amatorzy”.

WR: Tak zbywana jest ta historia: poprzez żarty, wykpiwające uśmieшки. Może dzisiaj, w erze #MeToo, „Pamiętnik Anastazji P.” zostałby nazwany calloutem. Kto wie, czy nie bronilibyśmy tytułowej Anastazji, czy nie spojrzelibyśmy na jej losy z zupełnie innej strony, dostrzegając, że najważniejsze, co udaje jej się obnażyć, to bezwzględna, niekiedy jawna, a innym razem zawoalowana przemoc



ówczesnych parlamentarzystów, skierowana przeciwko sobie nawzajem, ale też w ogóle w stosunku do kobiet, nie tylko Anastazji.

Obawiam się, czy współczesna prawica nie próbowałaby wykorzystać przypadku Anastazji do forsowania tez na temat braku wiarygodności kobiet. Grzmieliby o interesowności formułowanych wobec mężczyzn oskarżeń.

JJ: Tak, rozumiem dokładnie, o czym mówisz, Dawid. Zawsze, nie tylko prawica, ale i inne frakcje, które zostają skompromitowane wyznaniem jakiejś kobiety, natychmiast snują domysły, jaki ona miała w tym interes, jakie dobra materialne czy symboliczne chciała uzyskać. Wydaje mi się, że Anastazja nie stawia się w roli ofiary, nie pozwala sobie na to. Od początku jasno określa strategię, przynajmniej w książce — to ona dyktuje warunki i to ona wygrywa. To o względy Anastazji mają zabiegać mężczyźni, ku jej uciechu i satysfakcji. Po przykrych, również dla niej, upokarzających czy wręcz przestępczych sytuacjach, to ona zabiera publicznie głos i ona przejmuje narrację. Według ówczesnych badań ulicznych aż 70 procent respondentów wierzy Anastazji.

WR: Dzięki jej książce i medialnym relacjom politycy zostają strąceni z piedestału, okazują się przeciwieństwem swoich wykreowanych wizerunków. Forma, w jakiej się prezentują, zostaje nadszarpnięta.

JJ: Ta historia wymyka się ruchowi #MeToo. Oprócz jednej sytuacji, Anastazja nie ujawnia żadnego nadużycia wobec siebie, chociaż może dlatego, że nie umie rozpoznać, co jest tym nadużyciem. Wówczas kobiety nie są pewne swojej siły i własnych praw. W książce Anastazja P. zupełnie serio pisze, że mężczyźni nigdy nie mówi się „nie”. Ale czy to, co deklaruje, przekreśla jej emancypacyjny potencjał? Ma dostawać telefony w środku nocy z propozycjami pieniędzy za seks od polityków albo dziesiątki zaproszeń do pokoi poselskich. Czasem z nich korzysta, innym razem nie.

Wydaje mi się to bardzo nowoczesną w swojej niejednoznaczności perspektywą kobiety, którą trudno umiejscowić w patriarchalnym porządku czy w demaskującym ten patriarchat ruchu społecznym.

JJ: Zastanawiam się, czy dziś Anastazja mogłaby być gwiazdą OnlyFans. Niczym bohaterka trzeciego sezonu „Euforii”, grana przez Sydney Sweeney, słyszałaby, że się upokarza, przekracza dobry smak itp. A ona i tak by to ogrąła, bardzo świadomie kapitalizując swoją rozpoznawalność i wygląd, poczucie humoru. Wróżyłaby na przykład z męskich genitaliów, przepowiadałaby przyszłe kariery biznesowe, polityczne. Myślę, że dziś miałaby lepszą platformę dla swojego talentu i głodu zaistnienia.



WR: Anastazja była w stanie zrobić dużo w pogoni za społecznym i materialnym awansem, którego obietnica ją oszalała. Po pierwszej części „Erotycznych immunitetów” wydaje część drugą, nagrywa płytę „Oczy Stefana”, realizuje wideo o sobie, pozuje, występuje w „Panoramie”, staje się rozpoznawalna.

Ta obietnica, o której wspominasz, po raz pierwszy trafia na państwowe sztandary właśnie w okresie sławy Anastazji.

WR: Młoda dziewczyna wyrwa się z malutkiej wsi, z jakiejś absolutnej biedy, zostaje wyrzucona ze studiów i próbuje znaleźć coś, z czym może wejść do nowej Polski, ery raczkującego kapitalizmu. Wtedy każde partyjne hasło z lat 90. przekonuje, że oto wreszcie można zrobić wszystko. Słychać: „Weź sprawy w swoje ręce”, „twoje szczęście zależy tylko od ciebie”, „wreszcie możesz żyć tak, jak chcesz”, „bądź sobą”... Marzena Domaros decyduje, że kapitałem będzie jej ciało.

JJ: Bo jak wykorzystać wolność, kiedy, tak jak Marzena, nie ma się nic do zainwestowania, żadnej specjalnej umiejętności ani eksperckiego wykształcenia. To bardzo bliskie nam dziś społecznie pytanie napędza po cichu ten projekt. Niestety współczesny kryzys cofa nas do lat 90. Znowu stajemy przed totalnym chaosem, doświadczamy coraz większej sprzeczności między retoryką kapitalizmu, a ograniczonymi możliwościami, choćby przez korporacyjne czystki, spowodowane rozwojem sztucznej inteligencji.

Nie idealizujecie przeszłości.

JJ: Dostrzegamy w niej m.in. kulturowy regres. W reklamach lat 90. kobiety występują w roli opiekunki, matki, kucharki czy sprzątaczkę, rozpaczającą z powodu plamy na koszuli małżonka. Zewsząd zaczynają krzyżeć kampanie karmienia piersią. Zostaje wprowadzone, obowiązujące przez następne dekady, restrykcyjne prawo aborcyjne. Kobiety zapędza się do kuchni i rodzenia dzieci, a z drugiej strony cała prasa dla kobiet krzyczy o niezależności, autonomii, własnym dochodzie, samorealizacji, rozwoju i nieograniczonych seksualnych przygodach — naracyjnie wynikających z potrzeby eksploracji. W rzeczywistości są one o tym, że seks służy za narzędzie, otwiera szeroko drzwi i zaprasza na szczyty. Oczywiście przy odpowiednim wyglądzie tej, która aspiruje.

Ludzie zaczytują się w beczelnie prowokacyjnych zapiskach Anastazji. W tej „podrasowanej prawdzie”, jak określa książkę obecny w niej prezydent Aleksander Kwaśniewski.

JJ: Dlatego tak bardzo interesuje nas libido kapitalizmu. Postać Anastazji sprawdza, co może wyniknąć z niezaspokojonych pożądań, pyta, gdzie się one realizują. Naciąga granice, by obnażyć postów i sprowokować ich do wyznań. A wyznawać mają łatwo i chętnie, tak jak obiecywać.



Leszek Miller ma kusić Anastazję karierą polityczną i zapewnić, że byłaby w polityce piękną ozdobą, oferując jej swój skierniewicki elektorat.

W tym przypadku, doprawdy, trudno być zaskoczonym. Dwuznaczne komentarze Leszka Millera w kierunku kobiet pozostały niezmiennie.

WR: Spoglądamy na bohaterów czasu transformacji, by dojrzeć ich od pasa w dół. Ze słabościami, wątpliwościami, małościami.

JJ: Analizujemy trend budowania swojej siły politycznej na wydarzeniach sprzed transformacji ustrojowej. Niemal każdy ówczesny polityk przekonuje, że był bohaterem podziemia walczącym o wolność, internowanym. Sami manipulują prawdą, a grzmią przeciw rzekomo naciągającej prawdę Anastazji.

Słyszę, że ją polubiliście – tę Anastazję.

JJ: Zachwyciły nas jej mistyfikacyjne strategie performatywne. Pokazała, jak łatwo testować wolność i przekraczać jej granice. Myślę, że coraz bardziej bezwzględny system, w którym żyjemy, prowokuje rodzenie się kolejnych Anastazji – symboli oporu, niepokorności, kpiny z patologicznego systemu i legitymizujących go wiecznie niezaspokojonych męskich ambicji.

WR: Spoglądając w stronę nieodległej historii Polski, pytamy, czy hasło wspólnoty w ogóle jeszcze kogoś obchodzi – na czym budować dziś społeczeństwo, skoro pojęcia równości czy sprawiedliwości zostały tak mocno skompromitowane przez coraz bardziej okrutny dla jednostki, nieposkromiony kapitalizm.

A co z prawdą? Nie jest interesująca? Marzena Domaros, w przeciwieństwie do większości bohaterek waszych dotychczasowych przedstawień, żyje.

JJ: Z Marzeną Domaros od lat nie można nawiązać kontaktu. Po kontynuacji „Pamiętnika Anastazji P.”, książce, której nie udało się powtórzyć debiutanczkiego sukcesu, oraz nieudanej karierze piosenkarki z płytą „Oczy Stefana”, Marzena zniknęła.

Ponoć trzeba jej szukać w Japonii.

JJ: Tę tajemnicę ma znać jedynie jej młodsza siostra Lucyna, księgowa z Gdańska.

WR: Ale nas niekoniecznie interesuje to, co się stało z Marzeną.



JJ: Podążamy za takim zdaniem Marzeny: czego nie mogła zrobić Marzena, robiła Anastazja. W trójkę, jak tutaj rozmawiamy, uśmiechamy się na wspomnienie losów Anastazji, a przecież sami przypominacie, że to całkiem ponura historia

WR: Bo poza całą tragikomicznością, Anastazja P. jest dowodem tego, że w latach 90. można było jeszcze bezwstydnie marzyć.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR
WARMII
I MAZUR
od 1925



INSTYTUCJA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

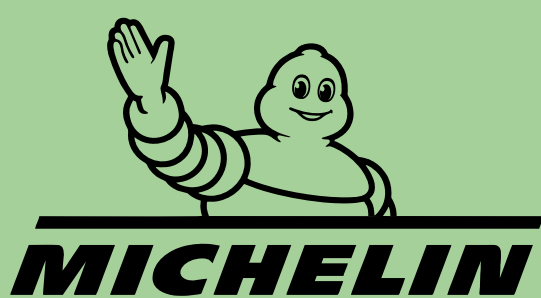
SPONSOR STRATEGICZNY



Energa

GRUPA **ORLEN**

PRZYJACIELE TEATRU



SALES  **manago**
marketing automation

TEATR

Warmija

WARMII

Mazurÿ

I MAZUR

Zdjęcia ze spektaklu_Karolina Jóźwiak

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN